

## Recenzje

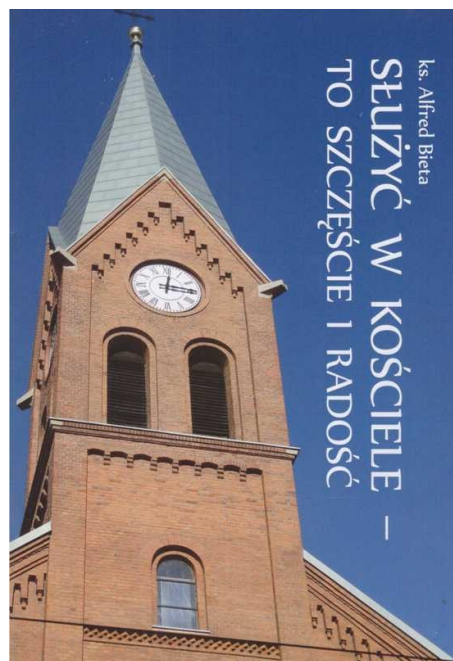
Aneta Sokół

**Alfred Bieta, *Służyć w Kościele – to szczęście i radość*. Wydawnictwo „Głos Życia”, Katowice 2016, ss. 40.**

Wspomnieniom duszpasterzy należy przypisać miejsce szczególne wśród ukazujących się publikacji. Nie jest w nich najważniejsza prywatność, która z reguły przyciąga czytelników w tego typu wydawnictwach. Są one na pierwszym miejscu świadectwem służby duszpasterskiej, zaangażowania ich autorów w życie Kościoła i powierzonych im opiece wspólnot parafialnych. Do wydanych w ostatnich latach wspomnień luterzańskich księży<sup>1</sup> dołączył niedawno niewielki tomik wspomnieniowy ks. Alfreda Biety, duchownego dobrze znanego w diecezji katowickiej, ale także zasłużonego dla społeczności polskich ewangelików w Wielkiej Brytanii – wieloletniego administratora i proboszcza polskiej parafii w Cambridge i opiekuna Zrzeszenia Polaków Ewangelików w Wielkiej Brytanii. Ks. Alfred Bieta, emerytowany obecnie duchowny, który po powrocie do kraju (1997 r.) przewodził parafiom w Świętochłowicach i Rudzie Śląskiej-Wirku z okazji swoich 75. urodzin pokusił się o utrwalenie w piśmie swoich losów, które składają się na cenny dokument poświadczający wspólną przeszłość polskich ewangelików – w kraju i na obczyźnie.

Przeglądając wspomnieniową publikację, można stwierdzić, że autor postanowił nie zanudzać czytelników ani rozwlekłością przekazu, ani jego zbędnym uszczegółowianiem. Przejrzystość wspomnieniowych relacji zaproponowana na około czterdziestu stronach tekstu pozwoli czytelnikom na poznanie życiorysu ks. Alfreda Biety, z zatrzymaniem się na jego najważniejszych momentach, w tym szczególnie interesującym okresie „brytyjskim”, ukazującym specyfikę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie<sup>2</sup> kierowanego przez ks. bp. Władysława Fierlę (1909-1995). Ze wspomnień wyłania się pełniejszy niż znany dotychczas wizerunek duszpasterza, wzbogacony wszak o epizody, wydarzenia i doświadczenia z poszczególnych etapów drogi życiowej wizerunek przybliżający także „duchową” sylwetkę autora, jego zaangażowanie w różnych obszarach kościelnej działalności, po refleksje, spostrzeżenia i oceny formułowane z perspektywy jubilat. Na kartach publikacji utrwaleni zostali także inni, przede wszystkim duchowni, którzy towarzyszyli jego duszpasterskiej posłudze (m.in. ks. Alfred Hauptman), ale także księża koledzy z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej oraz ci, z którymi ks. Bieta współpracował w Polsce i w Anglii, z którymi się stykał podczas swojej wielostronnej aktywności londyńskiej oraz przewodząc śląskim parafiom. Ponadto osobiste wspomnienia przemycają różne aspekty czasów, w których przyszło żyć i pracować ewangelickiemu duszpasterzowi, w tym niuanse socjalistycznej polskiej rzeczywistości czy reguły kapitalistycznego świata na Wyspach Brytyjskich. Lektura niewielkiej publikacji wzbogaci niewątpliwie czytelnika ukazując autora, ale także Kościół oraz losy polskich ewangelików żyjących poza granicami kraju.

Koleje swojej drogi życiowej przedstawił autor w sześciu wyróżnionych tytułami częściach, które odzwierciedlają biografię ewangelickiego duchownego – od dzieciństwa, lat szkolnych, poprzez studia, ordynację, lata wikariatu oraz dalsze etapy naznaczone specyfiką życiorysu ks. Biety: „Wyjazd do Anglii...”



<sup>1</sup> Jan Szarek, *Niosła mnie radość służby. Wspomnienia z czasów przemian*, Bielsko-Biała 2016; Jan Gross, Elżbieta Gross, *Z Ewangelią na pożegnanie. 75 lat i 334 dni życia... i ponad 52 lat pracy duszpasterskiej w Kościele Ewangelicko-Augsburskim*, Pszczyna 2014.

<sup>2</sup> Polski Kościół Ewangelicko-Augsburski na Obczyźnie, skupiający polską emigrację ewangelicką osiadłą po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii, ukonstytuował się w 1952 r. na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 15 grudnia 1952 r., istniał do 1995 r., do śmierci biskupa Władysława Fierli. Więcej na temat Kościoła zob.: J. Kłaczek, *Na emigracji. Losy polskiego wychodźstwa ewangelickiego w XX wieku*, Toruń 2013.

i „Samodzielna służba i praca zarobkowa [w Anglii]”, po wieńczący okres ofiarnej posługi na rzecz Kościoła „Spokojny czas wypoczynku...”. Urodzony w Bielsku przyszły duchowny rozpoczyna od mgliście zapisanych w dziecięcej pamięci wspomnień wojennych i pierwszych lat nauki w szkole podstawowej w rodzinnym mieście. Opisuje okres wczesnej młodości i dalsze lata edukacji odbywanej w liceum dla pracujących, wspominając trudny czas godzenia nauki z pracą zarobkową w Wydziale Rolnictwa i Geodezji, a także czas kształtowania się charakteru i humanistycznych predyspozycji przyszłego studenta Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Wzorem innych ewangelickich księży zarysowuje, jak kształtowała się jego religijność wyniesiona z domu rodzinnego, a pogłębiana w macierzystej parafii dzięki duchowemu przewodnictwu ks. Adama Wegerta (1910-1981), wychowawcy 14 ordynowanych księży z Bielska oraz wielu oddanych Kościołowi ludzi wiary. Pokrótce otrzymujemy na kartach książki wgląd w życie studenckie studentów teologii ewangelickiej, które wypełniała nauka, ale także ówczesne przynależne żakom lat 60. obyczaje i rozrywki (tzw. „fuksówka” czy wyjazdy do Warszawy<sup>3</sup>) oraz przygotowujące do pełnienia obowiązków duszpasterskich praktyki studenckie, odbywane przez ks. Bietę w Łodzi, Salmopolu czy parafiach mazurskich. Jak się dowiemy, zawiązane w trakcie lat studiów przyjaźnie pozostały niemal na całe życie, a planowana wówczas przyszłość nie zawsze ułożyła się zgodnie z marzeniami. Autor tak podsumowuje ten ważny etap swojej drogi życiowej: *„...bardzo mile wspominam swój okres studiów, zwłaszcza nasze marzenia tzn. Waltera<sup>4</sup> i moje, że kiedy będziemy już księżmi, będziemy pracować na Mazurach, wzajemnie się odwiedzać takimi włoskimi skuterami (zbyt dużo oglądaliśmy wówczas włoskich filmów)”*.

We wspomnieniach luterańskich duchownych ważne miejsce zajmują ordynacja i początek służby duszpasterskiej – okres wikariatu kształtujący osobowość ordynowanych na księży absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przygotowujący ich do samodzielnej posługi na rzecz Kościoła i wiernych. O samej uroczystości ordynacji sprawowanej przez ks. bp. Andrzeja Wantulę w asyście innych księży, autor pisze: *„Przyszedł ten długo oczekiwany dzień jesienny skąpany w deszczu, ale w naszych sercach była radość i słońce wschodzącej nowej rzeczywistości”* (s. 13). Ordynowany wspólnie z ks. Marcinem Lukaszem (1942-2005) 3 października 1965 r. w Jaworzu, ks. Alfred Bieta otrzymał skierowanie do odbicia wikariatu w Zabrze, u ks. Alfreda Hauptmana. Wspominając na kartach publikacji jego ojcowską opiekę nad początkiem swojej służby, serdeczność domu pastorstwa Hauptmanów, opisuje także własne zaangażowanie w pracę parafialną oraz diecezjalną pracę z młodzieżą jako duszpasterz młodzieżowy diecezji katowickiej.

Po okresie zabrzańskim rozpoczyna się w życiu ks. Biety zupełnie nowy, a zarazem trudny rozdział posługi – w kręgu londyńskich, w większości osiadłych po II wojnie światowej polskich emigrantów wyznania ewangelickiego, głównie polskiej przedwojennej inteligencji, działaczy rządowych, żołnierzy. Nie dowiadujemy się wprawdzie, jak dojrzewała decyzja o wyjeździe stojącego u początków swojej duszpasterskiej kariery księdza, ale w jego pamięci zachowała się relacja z wieloetapowej podróży do Anglii (ekspresem Moskwa-Paryż, potem statkiem) oraz niełatwy start w nowej, nieznannej rzeczywistości. Pozostaje zachęcić czytelników do poznania opisanych realiów, które towarzyszyły ks. Biecie w jego posłudze duszpasterskiej w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie, kierowanym przez wspomnianego już ks. bp. Władysława Fierłę, jak zaznacza autor – *„wspaniałego organizatora”*, zasłużonego dla budowania i trwania kierowanego przez niego Kościoła, ale jednocześnie człowieka wymagającego, ambitnego i na ogół niepotrafiącego zjednywać sobie otoczenia. Można zaznaczyć, że ze względu na niewielką liczbę publikacji dotyczących dziejów polskich ewangelików w Wielkiej Brytanii, omawiane wspomnienia również w części dotyczącej biskupa, który kierował tamtejszym polskim Kościołem ewangelickim do 1995 r., są ważnym źródłowym materiałem pisanym z punktu widzenia uczestnika wydarzeń, współpracownika ks. Fierli i organizatora życia religijnego tamtejszej Polonii. Wspominając ten trudny okres swej posługi, ks. Bieta, dzieli się z czytelnikami informacją o skreśleniu z listy duchownych ewangelickich Kościoła, któremu służył, można dodać, że z poświęceniem i w niełatwych warunkach materialnych.

Zapewne lektura wspomnień ks. Biety może zmienić wyobrażenia niejednego czytelnika na temat postrzeganego w kraju jako „los na loterii” życia luterańskiego księdza w angielskiej, kapitalistycznej rzeczywistości. Zapewne warto poznać przedstawione przez wspomnianego fakty, wydarzenia,

---

<sup>3</sup> Chrześcijańska Akademia Teologiczna mieściła się w tym czasie w Chylicach k. Warszawy, w budynkach ośrodka diakonijnego „Tabita” prowadzonego przez parafię warszawską.

<sup>4</sup> Ks. Walter Jagucki, z którym ks. Bieta szczególnie zaprzyjaźnił się podczas nauki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, obecnie biskup senior Kościoła Luterańskiego w Wielkiej Brytanii.

doświadczenia, aby ugruntować własną wiedzę na temat zagranicznej służby polskich duszpasterzy, warunków ich posługi i realiów towarzyszących funkcjonowaniu tamtejszego Kościoła. Nie mogąc służyć własnemu Kościołowi ks. Alfred Bieta zmuszony został do ponownego znalezienia swego miejsca w angielskiej rzeczywistości. Był to, jak się okazuje, kolejny niełatwy okres jego życia, który we wspomnieniach nazywa jednak „*cudownym okresem*”; pracował w domu dziecka, w domach starców, stykając się z dziećmi poszukującymi miłości, trudną młodzieżą, ludźmi starszymi, którym mógł nieść pomoc, dzięki którym dopiero mógł nauczyć się języka angielskiego, a służba na rzecz bliźnich przynosiła mu inspirację do niedzielnych kazań i dalszej pracy duszpasterskiej.

Zatrudniony ponownie od 1977 r. w Polskim Kościele Ewangelicko-Augsburskim na Obczyźnie służył polskim ewangelikom w Cambridge oraz okolicznych miejscowościach, gdzie po raz kolejny miał okazję spotkać troskliwego starszego duchownego – ks. Eryka Cimałę (1906-2005), o którym wspomina: „...*czuwał nade mną i traktował jak syna*”. O czasie pracy spędzonym w Anglii w podsumowującej refleksji pisze, że „*miął [on] swoje blaski i cienie*”, bo oprócz doświadczeń przykrych, trudnych, była też ofiarna służba dla Kościoła i wspólnot parafialnych. Ks. Bieta uczestniczył także w uroczystościach organizowanych przez polskich ewangelików w Anglii, miał okazję spotkać wielu zasłużonych działaczy emigracyjnych (m.in. Prezydenta Polski na Obczyźnie Ryszarda Kaczorowskiego czy gen. Władysława Andersa), wyjeżdżał do Ziemi Świętej, gdzie mógł odprawiać nabożeństwa w miejscach upamiętniających biblijne wydarzenia; udzielał się również jako autor publikując na łamach czasopism, przygotowując prace dotyczące historii ewangelików na obczyźnie.

W 1995 r. po śmierci ks. bp. Fierli kierowany przez niego od 1953 r. Kościół przestał istnieć, a parafie albo zachowały swoją samodzielność, albo weszły w skład innych funkcjonujących w Wielkiej Brytanii Kościołów luteranckich. Ks. Alfred Bieta powrócił do kraju, po raz trzeci rozpoczynając służbę duszpasterską w nowym miejscu – w Świętochłowicach i Rudzie Śląskiej-Wirku, służbę naznaczoną nowymi wyzwaniami, inicjatywami na rzecz scalania powierzonych sobie wspólnot parafialnych, zaangażowaniem w remont świątyni świętochłowickiej, nawiązywaniem ekumenicznych kontaktów z pobliską parafią rzymskokatolicką; „...*umiłowałem Górny Śląsk, może przez to, że jako młody ksiądz na tej Ziemi rozpoczynałem swoją pracę, wśród górników, ludzi twardych, często szorstkich. Wróciłem znów tutaj...*” (s. 32) – napisze. Można podsumować, że jego posługa zatoczyła koło, a duszpasterz powrócił do miejsc, gdzie rozpoczynała się przed laty jego służba na rzecz Kościoła. W refleksjach dotyczących zasłużonego czasu wypoczynku, ks. Bieta podkreśla, że również jako emerytowany duchowny kontynuuje swoją aktywność na rzecz katowickiej wspólnoty parafialnej (m.in. jako członek rady parafialnej), służąc w dalszym ciągu bliższej i dalszej społeczności współwyznawców.

Wspomnienia urozmaicone zostały licznymi fotografiami z różnych okresów posługi ks. Biety, przedstawiającymi lata nauki, uroczystość ordynacji, świątynie, uroczystości kościelne i okazjonalne. Nie zabrakło w publikacji sprawozdania z 50-lecia ordynacji jubilatą, która miała miejsce w 2015 r. w Zabrze; dodatkowo znajdziemy na jej kartach krótkie notki o osobach, z którymi miał styczność, które w różny sposób zostały uznane przez niego za godne upamiętnienia. W zakończeniu autor dzieli się refleksją, że jego marzenie z lat dzieciństwa o „*życiu w Chrystusie*” spełniło się, że „...*od chwili ordynacji niewidzialna ręka prowadziła mnie cudownie dając mi możliwość służenia drugiemu człowiekowi*”. Spoglądając na swoją dotychczasową drogę życiową wspomina rodzinę – rodziców, towarzyszącą mu przez lata posługi żonę oraz ukochanego syna, któremu dedykuje swoje wspomnienia. Niewielka publikacja z wizerunkiem wieży kościelnej zabrzańskiej świątyni pozwoli wszystkim zainteresowanym na bliższe poznanie życiorysu obchodzącego swój urodzinowy jubileusz Duszpasterza, znanego wśród polskich jak też londyńskich współwyznawców, ofiarnie służącego Kościołowi na obczyźnie jak też Kościołowi w kraju. Po lekturze książki pozostaje jednak niedosyt i refleksja, że szczególnie ciekawe wspomnienia z okresu „brytyjskiego” mogłyby zostać przez autora w przyszłości poszerzone i wzbogacone o niedopowiedziane wątki i szczegóły.

Książeczka ks. Alfreda Biety wydana została przez wydawnictwo „Głos Życia”, a dostępna jest w katowickiej parafii, a zapewne także w parafii ks. Biety w Zabrzu.